

Kuryer Poznański.

Nr. 64.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 18 marca 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna Poznania z dołączeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna Poznania z dołączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłate przyjmują wszystkie ces. i król. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego w drukarni Jarosława Leitgebry przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, jako też następujące ajencye:
Pan **J. Afeltowicz**, Chwałiszewo 13. Pan **Feckert jun.**, róg Berliński i Młyńskiej ul.
„ **S. Aleksander**, Sw. Marcin 11. „ **M. C. Hoffmann**, narożnik starego Rynku,
„ **Izydor Busch**, Sapiężyński plac 1 i 2. i Nowej ulicy.
„ **T. Daszkiewicz**, księgarnia Wodna ul. 28. „ **Hummel**, Wrocławska ul. 7.
Abonentom miejscowym za opłatą 50 fen., kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.
Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześciolamowego) 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim w drukarni J. Leitgebry.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po niższej cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniej do **27 bm.** przesyła. Przy później nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stosownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 18 marca.

Na przedwczorajszym posiedzeniu włoskiej Izby doputowniczych przedłożył najprzód minister spraw zewnętrznych układ z Paragwajem — po nim zaś prezydent ministerstwa i minister finansów Minghetti zdawał sprawę z finansowego położenia kraju. Według tegoż sprawozdania rezultat zeszłoroczny był dla Włoch bardzo pomyślny, zamiast bowiem spodziewanego deficytu 77 milionów było tylko rzeczywistego niedoboru 28 milionów włączony w to już po zamknięciu budżetu przez Izbę uchwalone 15 milionów na dalszą budowę kolei i 6 milionów renty w miejsce rzymskich obligacyi. Położenie finansowe kraju polepszyło się w ten sposób o przeszło 50 milionów, z których 30 wpłynęło z przewyżki dochodów a 20 zaoszczędzono. Jeszcze pomyślniejszym według p. Minghetti są widoki na rok przyszły, w którym według jego obliczeń spodziewać się można 10 milionów przewyżki. W budżecie na rok przyszły 1877 dochody obliczone są na 1305, rozchody na 1290 milionów, wliczwszy już w to 15 milionów przeznaczonych na budowę kolei, a więc i na rok przyszły skarb włoski cieszyć się może 15 przeszło milionami przewyżki, naturalnie pod warunkiem, że nadzwyczajne dochody państwa

się nie zmniejszą a rozchody w skutek jakich nieprzewidzianych zająć jak bankructwo itp. się nie zwiększą. Zasluga tego niezwykłego w finansach wzrostu należy się, zdaniem ministra, pomyślnemu położeniu ludu włoskiego, jako też ciągłym usilowaniom i zabiegom parlamentu. Przechodząc w końcu do sprawy zakupna kolei żelaznych na rzecz rządu, komunikował Izbie dotychczasowy przebieg tejże sprawy i oświadczył, iż przez zakupno kolei rzymskich obciążono skarb publiczny 5 1/2 milionami, że natomiast zakupno kolei południowych nie państwo nie kosztuje, koleje we włoskich Włoszech kosztować będą rząd w ogóle 6 milionów. P. Minghetti rokuje krajowi z zakupna tych kolei wielkie korzyści, płynące ze zmiany taryfy i z rozwoju komunikacyi handlowej. W jaki sposób koleje wyzyskiwać należy „to trzeba zdaniem p. Minghetti pozostawić rządowi“.

Gazety francuskie i zagraniczne zajmują się ciągle jeszcze orędziem nowego gabinetu francuskiego. Republikanie umiarkowani zajmują stanowisko wyciekające, radykalni biją na gwałt, gazety niemieckie półrządowe zadwołone. Nowe orędzie jest konserwatywne i rewolucyjne zarazem; w tych dwóch słowach streszcza się dzisiejsza polityka francuska. Nie można nie uznać dobrych chęci nowego gabinetu, który pragnie się oprzeć na „świętych prawach religii, moralności, rodziny, na nietykalności i uszanowaniu własności, na pracy itd.“ Ale jakżeż wierzyć w szczerść tych słów i zapewnień, kiedy kilka wierszy dalej czytamy zapowiedź zamachu na prawo o wolności nauczania wyższego! Wobec takiego stanu rzeczy prawdziwi konserwatyści nie mogą pozostać bezczynnymi, ale w granicach walki konstytucyjnej wystąpić powinni w obronie swych praw, w obronie wolności.

Na wczorajszym posiedzeniu niższej Izby angielskiej toczyła się nader ożywiona sześciogodzinna dyskusja nad projektem do prawa żądającego dla królowej Wiktoryi tytułu „cesarzowej Indyijskiej“; — 305 głosami przeciw 200 zgodzono się nakoniec na przystąpienie do specjalnych debat nad poszczególnymi paragrafami. Tym sposobem upadła poprawka jaką w imieniu

partyi liberalnej stawił był Hartington, żądający odrzucenia tego tytułu.

Ze Wschodu nie otrzymujemy dziś żadnej nowej wiadomości. Wielkiej wrzawy narobiła w Dalmacyi wiadomość, że patroli austriackie nie na austriackim, lecz na tureckim terytorium aresztowały Lubibraticza, wątpliwy jednak, czy ta wiadomość jest prawdziwą. W ogóle stronnictwo narodowe w Dalmacyi jest teraz bardzo rozdrażnione na rząd austriacki, jak się to pokazuje z awantury w sejmie dalmackim, gdzie narodowcy formalnie oskarżyli prezesa sejmku o branie łapówek, i opuścili salę posiedzeń dla tego, że ten prezes zerwał z krańcowym stronnictwem słowiańskim.

O rozwiązaniu wieca w Włoszakowicach dochodzą nas dzisiaj następujące szczegóły:

„Myśl zwołania wieca do Włoszakowic wyjechała od samych włościan miejscowych i okolicznych, którzy na tych kresach polskości najwięcej narażonymi się czując na niebezpieczeństwo zalewu przez żywioły nam nieprzyjazne, w spólnym naradzie szukali nauki, zachęty i pokrzepienia. W tym celu uprosili sobie pomoc swego proboszcza, ks. Franka i sąsiednich kapłanów i w wtorek o godzinie 2 z południa pieszo i furmankami zebrało się około trzystu ludzi. Już proboszcz miejscowy zagał wiec, już obrano przewodniczącym zebrania pana Molinka z Wijewa, który począł bardzo zrozumiale i przystępnie zgromadzeniu wyklądać znaczenie wieca i prawne granice jego, gdy w tém zjawia się miejscowy komisarz obwodowy p. Leirer w towarzystwie żandarma i swego woźnego, każe sobie przewodniczącemu przedstawić obecnych księży, których nazwiska zaraz zapisuje i oświadcza, że po polsku mówić nie pozwala, ale żądać musi, aby w języku niemieckim rozprawiano.

Nie raczył p. komisarz powiedzieć na jakim paragrafie to żądanie opiera, dał tylko poznać przewodniczącemu, iż taką ma instrukcyą od wyższej swej władzy, zapewne od landrata p. v. Massenbach we Wschowie. Aby nie narazić wieca na rozwiązanie, a przybyłych z daleka włościan na próżną podróż i stratę czasu ofiaro-

wał się p. Molinek z usługą tłumaczenia treści mianych mów, atoli nie przyjął tej ofiary p. Leirer, tylko powołując się na § 6 prawa o zebraniach publicznych który grozi rozpadzeniem z pomocą siły zbrojnej zażądał, aby się wszyscy rozeszli.

Oburzenie zgromadzonych włościan było wielkie, gdy im ks. Gałdyński z Dłużyny przetłumał czył żądanie komisarsza, aby w niemieckim języku rozprawiano. Jeden okrzyk: my nie rozumiemy po niemiecku! był na to odpowiedzią.

Zgroza przejęła zaś wszystkich, gdy się dowiedzieli, że wiec rozwiązano, i kto wie, czyby ten krok urzędnika nie był wywołal smutnych skutków, gdyby przytomni księża nie byli ludźmi wyrozumiałymi, że tu nie ma innej rady, tylko się rozejść wypada.

W obec tego faktu zapytać się godzi, czy jest prawo państwowe w obec dowolności urzędników. To też ci sami, co wiec zwołali, wystosowali natychmiast zażalenie do król. rejencji w Poznaniu.

Po odbytych przeło 50 wiecach polsko-katolickich w W. Księstwie Poznańskim pierwszy wiec w Włoszakowicach dla języka polskiego rozwiązano.

Rozporządzenie

Ministra Kultu

dotyczące udzielania nauki katolickiej religii w szkołach ludowych.

„Wskutek licznych zażaleń jakie mnie doszły w ostatnich czasach, zawiadamiam królewską rejencję rozporządzeniem z 6go października r. z. aby mi zdały sprawę jak się zapatrują na udzielanie nauk religii w szkołach ludowych.

Zbadawszy sprawozdania odnośnych rejencyi, oświadczam iż nadal przy udzielaniu nauki religii na następujące punkta zważać należy.

1) Planem szkolnym przepisana nauka religii udzielana odtąd będzie w szkołach ludowych przez organa od państwa powołane, albo od niegoż pozwolenie mające, pod dozorem państwa.

SŁOWIANIE pod tureckim i austriackim panowaniem.

Zarysy i wspomnienia z podróży.

Rozdział szósty.

Serbia.

I.

Bitwa pod Kosowem.

Kto chce dobrze jaki naród zrozumieć, nie dopnie tego rozważaniem szczegółów zwyczajnego życia; trzeba jakimkolwiek sposobem samą jego duszę pochwycić, trzeba koniecznie jego ideał odgadnąć. — Powiedz mi do czego serce twoje drga, a powiem ci kim jesteś. — Jeśli się nie zaślepiam własnym moim popędem i rzemiosłem, to mógłbym wyrzec, że dusza każdego narodu krystalizuje się w jego sztuce, nie tylko z największą okazałością, ale i w najprzystępniejszej formie. Jeżeli tu używam wyrazu „sztuka“ rozumiem się, że go używam w najrozleglejszym jego znaczeniu, które zamyka w sobie nie tylko plastyczne utwory, ale poezję i muzykę. Jednakże trzeba pewne różnice zachować pomiędzy rozmaitemi sztukami. Architektura naprzykład przyjmuje na siebie najczęściej cechy ogólne, które mogą więcej odbijać jakąś część Europy, a nawet i część świata, aniżeli jakiś pojedynczy naród.

We wschodniej Europie styl bizantyński, o którym źle mówić nie myślę, zawiadnął Grekami, Włochami Słowianami wschodnimi tak dalece, że ich architektura niewia tylko mniej więcej zręczną biegłość w zastosowaniu jednostajnego systemu. Sztuka budowania odrębna udoskonalona przez Arabów, jeżeli nie wynaleziona przez nich, rozlała się na całą Azję mniejszą na Turcyę, na Persyę, na Turkestan, aż do samych Indyi nawet od poczynionych tam podbojów przez Babera.

Malarstwo i muzyka od czasu odrodzenia sztuk zawierają w sobie więcej cech szczegółowych i odrębnych, ale nadewszystko poezja, zaczawszy od wieków średnich, ma na sobie charakter właściwy każdej niemal narodowości. Schahnamah jest irański jak Ramayana indyjska. Cykl Nibelungów nie mógłby się nigdy był rozwinąć we Francyi, jak się w Niemczech rozwinął. Pieśń zaś o Roncevaux jest prawdziwą francuską epopieją. Znajdziecie całą Hiszpanię, ale nie więcej jak Hiszpanię w romancerach o Cydzie, w Don Kichocie i w dramatach Kalderona.

Szczególniej między narodami wschodniej Europy, gdzie z Łaski Bożej nie ma wiele reform i ulepszeń (prócz dzisiejszej Rosyi), gdzie pewna poezya wychodzi z duszy jakiejś ludności, która taka sama z żadnej innej wyjść nie może, i charakteryzuje każdą z grup słowiańskich, w sposób uderzający. Sądzę Libuszy są to Czechy w walce z duchem niemieckim i nie podobnego

niema w Bułgarii. Wyprawa Igora to Ruś węgierska ścierająca się z koczowniczymi ludami Uralu. Łazaryca w jednej tylko Serbii mogła się urodzić.

Skoro Karól Wielki uwolnił Słowian od panowania Awarskiego, Serbowie złączeni z kilkoma innymi ludami stali się tak potężnymi, że mogli niepokoić w Konstantynopolu następców tego Herakliusza, który ich za Dunaj sprowadził i osadził w wyższej Mezyi. Kiedy Turcy przybyli do Europy, Serbowie nie mieli już siły powstrzymać ich w pochodzie i doznali stanowczej klęski na polach Kosowa 15 czerwca 1389, z której się nie mogli zacząć podnosić, aż na początku XIX. wieku. Książę Łazarz tytułowany carem Serbów i sultan Murad zginęli obydwa w tej bitwie.

Przeigrana pod Kosowem stała się ulubionym tematem serbskiej poezyi w formie kantylen śpiewanych do dziś dnia przez ociemniałych rapsołów. Znajduje się tam materyał do wielkiej epepeji religijnej i narodowej, dla której nie znalazł się dotąd żaden Homer, któryby ją ułożył i przetopił w jedną całość. Jeden i ten sam wypadek odbija się w tych wszystkich ustępach rozrwyanych; jest to nieprzyjaźń dwóch zięciów króla Łazarza, zdrada jednego i poświęcenie się heroiczne drugiego. W tym ostatnim spotykamy znajomego nam junaka, który w Kotarze przerzucił przez kościół maczugę.

Pod względem sztuki największą to jest wagą pochwycić genezę jakiej epoki. Przedstawiamy tu w porządku jaki nam się dał pochwycić pod wzglę-

dem chronologicznym niektóre pieśni tyczące się bitwy pod Kosowem. Zwróćmy przedewszystkiem uwagę na religijny charakter całej tej legendy. Król albo cesarz Łazarz jest tu uważany za prawdziwego męczennika. Serbowie obchodzą jego święto w rocznicę bitwy kosowskiej w dzień świętego Wita.

Oto treść kilkunastu pieśni opowiadających bitwę pod Kosowem.*)

Na kolana króla Łazarza spada list przez Najświętszą Pannę pisany, który spuszcza prorok Elias, w swiego sokoła zamieniony. W tym liście pyta się go Boga Rodzica, co woli, królestwo ziemskie, czy królestwo niebieskie? Jeżeli ziemskie niech, każe siedzieć konie i niech szablę przepasze, a i noga nie ujdzie turecka z pola bitwy. Lecz jeżeli przekłada królestwo niebieskie, niech na Kosowem polu buduje kościół nie z cegiel i marmuru, ale ze szkarłatnego jedwabiu, to jest bogaty i ogromny namiot w którym całe wojsko do stołu pańskiego przystąpi niech potem to wojsko ustawi do bitwy, a wszyscy zginają i carze zginią razem z niemi. Łazarz wie o tem że królestwo ziemskie, choćby najświetniejsze nie długo trwać będzie, a niebieskie na wieki. Będzie tedy ów namiot ze szkarlatu, zaprasza Patryarcho i dwunastu Biskupów, całe wojsko się spowiada i komunikuje i zaledwie je car ustawił do bitwy, Turcy się zjawiają na Kosowem polu.

*) Autor kładzie tu niemal w całości jedenaście pieśni tłumaczonych ze zbioru Włoka Stefanowicza, nam się zdawało właściwszą streścić je pokrótce.

2) Udzielaniem religii zajmować się winni zód ustanowieni przy szkołach nauczyciele i teścielki, którzy przy przepisanych egzaminach udzielnienie swoje wykazali. Rozporządzenie obejmuje również i tych duchownych, którzy, się to w niektórych okolicach dzieje, równo- cie pełnią obowiązki nauczycieli przy szko- ludowych.

3) Gdzie dotychczas było zwyczajem, że prze- e planem szkolnym udzielanie nauki religii telone było między proboszcza albo jego zajnego zastępcę (wikarego, kapelana) i to n sposób, że pierwszy uczył historii biblij- dungi katechizmu — tam może i nadal tak- dć pod tym warunkiem, że stanowisko du- nego do państwa i nadzorczej władzy szkol- nie będzie żadnych nasuwać trudności i że- rowny zastępuje się do wszystkich rozporzą- i władzy, mianowicie co się tyczy podręczni- podziały materiały wykładowe na poje- sze klasy, karność szkolną i punktualnego strzegania godzin szkolnych.

Samo się przez się rozumie, że duchowni, ym dla niedopełnienia jednego z tych warun- odjęto inspekcją szkolną, albo których wy- czono od kierowania przepisanej planem szkol- a nauki religii, również wykluczeni być po- ni od udzielania téż nauki religii.

4) Wszędzie gdzie ludność co do wyznań i mieszana a nauczyciela katolickiego nie masz, że cała nauka religii, jeżeli to dotychczas było- zyczajem, z zachowaniem ad 3) wyliczonych wa- ków, i nadal poruczoną być duchownym.

5) W razach nieporozumień między duchow- ym a nauczycielem rozstrzyga inspekcja- ólna.

6) Jeżeli nie masz egzaminowanego nauczy- la, rozstrzyga królewska rejencya komu udzie- ie religii powierzonym być ma, a mianowicie- y religii ma udzielać zarządca posady czy téż- chowny. Wszystkie okoliczności powinny być- leżycie wzięte pod rozwagę. Księdzu tylko wte- może nauka religii być poruczoną, jeżeli za- se uczyni warunkiem ad 3) położonym.

7. Co się tyczy kierownictwa udzielania re- i — to po niejednokrotnie na to zwracałem- ragę, że kierownictwo to stósownie do- tykułu 24 konstytucji z dnia 31 stycznia 1870- leży do stowarzyszeń religijnych — że jednak- z jednej strony artykuł ten winien być bli- j określony nowym prawem o wychowaniu,- którym mowa w artykule 26, i że z drugiej- rony nie przeszkadza wykonywaniu określo- zych tamże ogólnych prawideł o ile na to- ozwalają istniejące prawa i interes- aństwa. — Stósownie do tego nie- oże żaden poszczególny ksiądz- rozić sobie prawa do tego kierowni- twa; jednakże zwyczajnie (in der Regel)- dopóki władza duchowna nie oznaczy bliżej- nego organu, uważać należy prawnie ustano- onego proboszcza miejscowego, jako organ- amiony do kierownictwa nauki religii. Atoli- proboszcz miejscowy i inny przez władzę du- howną do kierowania nauką religii ustanowiony- apłań, może urząd swój tylko tak długo- radować, dopóki postępowaniem swoim nie- narazi a szwank tych celów, do których rząd przy- wowaniu młodzieży w szkole ludowej- zmierza.

8) Jesliby to nastąpiło miało, natenczas- państwa władza nadzorcza uwiadomić- winna du- chownego, że nadal nauką religii- kierować nie- może. Uchwała tego rodzaju winna być- równo- zześnie zakomunikowaną władzy- kościelnej, zos- tawiając jój do woli proponowanie- władzy nadzor- zkiej innego delegata. Jeżeli- państwu władza nadzorcza- nie będzie miała nowo- delegowanemu- nie do zarzucenia, natenczas- może tenże- objąć kierownictwo nauki religii.

9) Uznany jako organ- odnośnego stowarzy- szenia religijnego, proboszcz- albo inny duchowny- ma prawo- znajdowania się na- przepisanych- planem szkolnym- lekcjach religii; nadto- ma prawo- przez pytania i o ile- tego potrzeba, przez- częstsze- wmięszanie w wykład religii, przekonac się, czy-

nauczyciel- dokładnie i- odpowiednio- uczy i- jakie- uczniowie w- tymże- przedmiocie- zrobili- postępy;- dalej- ma prawo- robienia- uwag- nauczycielowi- (atoli- nie w- obecności- dzieci), wynurzenia- życzeń- i- zażaleń- swoich- wobec- władzy- nadzorczej; nakoniec- ma- prawo- współdziałania- przy- ostatnim- egzami- nie (Entlassungsprüfung), w- udzielaniu- cenzur- po- odbytym- poprzednio- egzaminie.

10) Wymienione ad 9) prawa- nie- zmieniają- w- niczem- praw- nadzoru, jakie- przysługują- pań- stwu- za- pośrednictwem- jego- organów, stósownie- do- prawa- z- 11- marca- 1872- nad- całą- nauką- w- każdej- szkole, a- więc- i- nad- nauką- katolickiej- religii- w- szkołach- ludowych.

Organa- te- mogą- zatem- być- obecni- przy- udzielaniu- téż- nauki, i- winni- na- to- zważać, aby- naukę- tę- udzielano- w- godzinach- planem- przepisanych- i- zgodnie- z- ogólnymi- przepisami- i- rozporządzeniami- szkolnej- władzy- nadzorczej. Wpływ- na- treść- nauki- religii- przysługuje- jed- nakże- państwowym- władzom- nadzorczym- tylko- o- tyle, o- ile- nauka- religii- nie- takiego- zawiera- nie- może, co- by- się- przeciw- wiło- obowiązkom- względem- państwa- i- społeczeństwa. (Artykuł- 12- konstytucji- z- dnia- 31- stycznia- 1850- i- §§- 13, 14- II, 11- Po- wszecznego- Prawa- Krajowego.)

11) Kościelne- przysposobienie- dzieci- do- pierwszej- spowiedzi- i- komunii- świętej- nie- może- w- niedozwolony- sposób- ścieśniać- oznaczonej- pla- nem- szkolnym- nauki. Ogólnej- normy, co- jest- dozwolonem- a- co- nie, stawić- nie- można. Atoli- z- tego, co- się- powiedziało- wypływa, że- do- skró- cenia- w- pewnym- oznaczonym- czasie- przepisanej- planem- nauki, celem- zyskania- czasu- do- wspo- mnianego- przysposobienia- —- potrzeba- przyzwo- lenia- królewskiej- rejencyi. Królewska- rejencya- będzie- musiała- po- dokładnym- zbadaniu- stosun- ków- i- po- poprzednim- porozumieniu- się- z- intere- sentami- wydać- rozporządzenie, które- by- z- jed- nej- strony- ułatwiano- o- ile- możności- porządne- udzielanie- kościelnej- nauki, z- drugiej- zaś- strony- nie- przeciwiało- się- w- niczem- celom, jakie- szkoła- we- wszystkich- przedmiotach- w- czasie- zwyczajnym- osiągnąć- powinna.

12) Używania- lokalów- szkolnych- do- nauki- kościelnej- ad- 11) wspomnianej, władza- nadzorcza- tylko- wtenczas- wzbronić- może, gdy- by- albo- nauka- szkolna- przez- to- szkodę- ponosiła, albo- gdy- by- się- nasunęło- uzasadnione- podejrzenie, że- duchowny, wykluczony- od- udzielania- planem- przepisanej- nauki- religii- pod- pretekstem- kościelnej- nauki- udziela- planem- szkolnym- przepisanej- nauki- religii.

Według- powyższych- wskazówek- winna- kró- lewska- rejencya- postępować- w- zakwestyonowanych- sprawach, i- o- rozporządzeniach- swoich- mnie- nie- łatwym- zawiadomić.

Berlin, 18 lutego 1876.

Falk.

Do- wszystkich- królewskich- rejencyi- prowincyi- pruskiej, poznańskiej,- śląskiej, brandenburskiej, sa- skiej, westfalskiej, hesko-nasaw- skiej, nadreńskiej- i- do- króle- wskiej- rejencyi- w- Sigmaryndze.

KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Ponieca, 16 marca.

(Pożar w Śmiłowie. — Burza.)

© Wielkie nieszczęście spotkało gospodarzy z wsi Śmiłowej pod Poniecem. W nocy z wtorku na środę wybuchł po 10 godz. w nocy, w chlewiku miejscowego gościnnego pożar, który wkrótce prawie całą wieś w perzynę obrócił. Ośm gospod.stw spłonęło do szczytu. Nieszczęście chciało, iż wiatr szedł właśnie na wieś samą i gdyby nie energiczna pomoc, która niestety późno przybyła, byłaby niewątpliwie cała wieś spłonęła.

Orkan, który tyle wszędzie szkody narobił, nie oszczędził i stron tutejszych. Mianowicie wyrządził szkody w borach, połamawszy i powy-

Miłosz przysięga, że własnem żelazem prze- szyje serce sultana Murada i nogę mu na gardle poloży, słuźube potem najstrasliwiej zemścić się na Brankowiczu, skoro mu Bóg z tej wyprawy szczęśliwie pozwoli powrócić.

W następnej pieśni Miłosz wypytuje się Iwana Kosaczycza, który był przebiegł obóz turecki, jakie są siły sultana: „Gdybyśmy wszyscy Serbowie ilu nas jest, w sól zamienieni zostali, nie starczyłoby nas na posolenie Turkom jednego obiadu.“ Piętnaście dni szedł on wzdłuż armii tureckiej, ani jój liczby ani końca nie widział. Miłosz się leka, aby wiadomość o tak silnej potędze nie strwożyła samego cara i nie zniechęcała wojska, i dla tego zaklina go, żeby tę wiadomość zachował dla siebie.

Carowa Milica prosi męża, aby jadąc na pole bitwy, zostawił przy niej choć jednego z dziewięciu jój braci, aby miała na kogo się przysięgać; car zgadza się na to, ale przy bramie miasta, kiedy wojsko wychodzi na wyprawę, Milica żadnego z braci uprosić nie może, aby przy niej pozostał i upada na ziemię zemdlona, a stary sługa zanosi ją na białą wieżę do jój pokoi. Do tej wieży pierwszą wiadomość złowrogą z pod Kosowa przynoszą carowej dwa kruki; opowiada obszerniej po- tępem tę klęskę Władeta Wojewoda, mówi jój o zdradzie Brankowicza, który w stanowczej chwili, kiedy już zwycięstwo zaczęło się przechylać na stronę króla Łazarza, stanął na boku z dziesię- cioma tysiącami doborowego wojska i ruszyć się

wracawszy drzewa. W boru samym probosz- czowskim w Poniecu przeszło 100 sosien podo- bno leży. Nadto wiele powywracał płotów, po- niszczył dachów. W Kociugach pod Pawłowica- mi nową gospodarzowi stodołę przewrócił i cał- kiem drzewo połamał. Nieszczęście po nieszczę- ściu spada na nasze Księstwo. Jedyna dla nas pociecha w słowach Apostoła: „Kogo Pan mi- łąje, tego karze i biczuje.“

Z nad Wrześnicy, d. 16 marca.

(Lepiej późno — jak nigdy.)

(f) Na dzień 16 lutego b. r. nazaczył radzca- ziemiański powiatu wrzesińskiego termin, celem- ukonstytuowania- dozoru- kościelnego, w- Kaczano- wie- na- probostwie. W- dniu- oznaczonym- zebrał- się- dozór- kościelny- pod- przewodnictwem- p. Za- grodzkiego, i- oświadczył- w- protokole, że- dozór- już- się- dnia- 18- listopada- r. z- ukonstytuował, i- zaprotestował- przeciw- mianowaniu- zastępcy- fiskusa, proboszcz- zaś- miejscowy- ze- swej- strony- zaprotestował- przeciw- wyznaczaniu- terminu- w- jego- mieszkaniu- bez- jego- wiedzy- i- pozwolenia. W- dni- kilka- potem- odebrał- pan- Zagrodzki- od- radcy- ziemiańskiego- zawiadomienie- o- naznaczo- nym- nowym- terminie- w- téż- samej- sprawie- na- dzień- 28- lutego- w- domu- sołtysa, na- który- to- termin- radzca- ziemiański- wraz- z- żandarmem, który- przez- cały- czas- posiedzenia- był- przyto- mnym, stanął- —- oświadczył, że- dozór- kościelny- nie- miał- prawa- ukonstytuowania- się, że- zastępcę- fiskusa- przyjąć- musi, i- gdy- by- takowego- na- posie- dzenia- swoje- dozór- nie- zapraszał, on- radzca- zie- miański- będzie- zmuszał- do- tego- grzywami. Prze- wodniczący- pan- Zagrodzki- bardzo- stanowczo- wy- stąpił- w- obronie- praw- przysługujących- dozorowi- i- przeciw- pogrożkom- p. radcy- —- odmówił- pod- pisu- protokołu- —- jako- téż- i- inni- z- dozoru, a- na- wet- i- mianowany- zastępca- fiskusa- podpisu- nie- położył.

Dnia 3 marca odwiedził egzekutor ks. M. z B. by ściągnąć karę 90 marek za niekorespon- dowanie z panem Massenbachem. Nie było co zabierać.

Żnin, 15 marca.

(s) Wiece polsko-katolicki w Żninie w sprawie językowej i szkolnej, zwołany na dzień 14 b. m., odbył się jak najświetniej. Wszyscy biegli ochotczo na wiec, pędzeni chęcią pouczenia się w bieżących naszych sprawach, mocno nas obchodzących i upragnieni pociechy i ochłody wśród niedoli tak boleśniej nas dotykającej. Osób zebrało się około 1500, duchowni i panowie z okolicy wszyscy się stawili. — W oznaczonej godzinie zagał wiec p. Chojnacki i przemową wstępną przysposobił umysł ku słuchaniu mów, jakie miały być z mównicy wygłoszone. Na przewodniczącego przez akłamacją obrany pan Chojnacki, udzielił głosu najprzód p. Kubickie- mu z Sarbinowa. Mówca pochwycił sprawę- językową z stanowiska prawnego. Dowodził, że- na- mocy- praw- pruskich- od- zaboru- aż- do- ostatniej- odezwy- p. Horna, b. naczelnego- prezesa, przysłu- guje- nam- używanie- języka- polskiego- i- w- sądzie- i- w- rządzie, cytował- wszystkie- prawa- i- rozpo- rządzenia- monarsze, poręczające- nam- swobodę- języka- ojczystego, w- końcu- wyraził- swoje- ubole- wanie- nad- nagłą- zmianą- wszystkich- ustaw- kra- jowych, które- teraz- mają- iść- w- zapomnienie. Po- p. Kubickim- wstąpił- na- mównicę- p. Danielew- ski, redaktor- Przyjaciela- w- Toruniu, —- po- witano- go- w- całym- zgromadzeniu- okrzykami, za- co- mówca- podziękowawszy, rozpoczął- swoją- mowę, która- 1 1/2- godziny- trwała- i- świetnie- wypadła. Mówił- o- języku- z- stanowiska- historycznego- i- przyrodzonego. Wziąwszy- assumpt- z- mowy- poprzedniego- mówcy- dowodził, że- monarchowie- nabyli- ziemię- naszą- pod- tym- tylko- warunkiem, iż- szanować- będą- narodowość- polską; za- tę- jedy- ną- cenę- ją- posiadli, iż- ją- nie- tkniętą- i- nienaru- szoną- zachowają, do- czego- się- traktatami- zobow- iązali. Jako- dług- więc- ciąży- na- nich- obowią- zek- utrzymania- języka- naszego- w- całości. Pola- kom- zagwarantowana- była- dalej- równość- z- Niem-

nie- chciał- z- miejsca. O- reszcie- wydarzeń- o- bi- twie- i- śmierci- męża, ojca- i- braci- dowiada- się- królowa- Milica- od- swojego- sługi- Milutyna, którego- sama- zaszła- z- konia- i- obmywa- jego- rany. Milu- tyn- opowiadanie- swoje- kończy- heroiczną- śmiercią- Miłosza, zięcia- królowej, który- zabił- sultana- i- sam- zginął- wreszcie, „a- pamięć- jego- w- pieśniach- i- po- wieściach- trwać- będzie- tak- długo, jak- istnieć- będą- ludzie- i- pola- Kosowa.“

Czterysta lat panowania tureckiego żywiło wspomnienie tej klęski, i dla tego te dawne pieśni utrzymywały się dotąd od Dunaju do Adryatyckiego morza. Wrażenie pozostało tak świeże i tak bolesne, jak gdyby bitwa odbyła się wczoraj. Legenda nawet przeszła do aktów publicznych: „Gdyby się znalazł na czarnej górze, powiada jeden z manifestów z 1803 roku, czy człowiek, czy wioska, czy pokolenie między nami, któreby ojczyznę zdradzało, jawnie czy otwarcie, niech będzie przeklęte jak Judasz, który zdradził Boga Zbawiciela i podły Wuk Brankowicz, zdradzający Serbów pod Kosowem i niech będzie pozbawione miłośierdzia Bożego.“

U Czarnogórców, którzy tę wojnę od 1389 r. bez przerwania prowadzili z Turkami, prostą jest rzeczą, że to poetyczne wspomnienie Kosowa naj- bujniej się rozkrzewiło, najgłębsze zapuściwszy ko- rzenie i najpiękniej zakwitło. Z przyczyni wygranej bitwy pod Grahowem w r. 1858, wiele pieśni było utworzonych na sposób dawny, który religij- nie dochowany został. Jedną z tych pieśni przy-

cam, a ta równość inaczej nie może być urzeczywistniona, jak tylko przez to, że obce narodowości mogą używać swobodnie mowy im właściwej i przynależnej z najdawniejszego prawa, bo prawa Bożego. Pięknie mówca wykazał konieczność mowy polskiej z prawa Bożego. Bożem to jest dziełem, że my mówimy językiem ojczy- stym; do wykorzenia tego, co Bóg zdziałał, żadna ręka ludzka przykładać się nie może; wiele rzeczy człowiek może uczynić, mógł za po- mocą iskry elektrycznej porozumiewać się z naj- odleglejszymi krajami, mógł się do wnętrza ziemi przebić i tam zagarnąć kosztowne kruszce, lecz nie może uczynić, aby kamień rozpląnął się w wodę, aby słońce przemieniło się w księżyc. Czyż my więc Polacy możemy się innymi ludźmi stać z mową naszą, obyčajami i z całym naszym narodowym charakterem? Pan Bóg dalej dał każdemu narodowi odrębne właściwości i przynioty, przez które się jeden od drugiego odróżnia — i tak wybitne są te właściwości i rysy, że od razu poznasz, jakiej kto jest naro- dowości, czyż więc to piętno zdoła którykolwiek z śmiertelników zetrzeć z oblicza jakiego narodu — nie! — ten ustrój wewnętrzny nadany każdemu narodowi, jest granicą, której przekraczać nie może i najpotężniejszy władca tego świata. Jeżeliby który z ludzi chciał marzyć o wygładzeniu języka, niech się poważy wrzód wyrugować z serca uczucia od Boga wlane, któ- rych wyrazem jedynym jest mowa.

Mówił dalej o szkodach, płynących z używania języka nam narzucanego i praktycznie wszelkie szkody wyprowadzał. Ponieważ ta sprawa języ- kowa przeszła pod obrady Izby sejmowej, dla tego przytoczył wszystkich posłów, przemawiają- cych za i przeciw prawu. Posłów przemawiają- cych przeciw prawu scharakteryzował i nacecho- wał dobitnie i stósownie ich mowy, co wielką uwagę wzbudziło w całym zgromadzeniu. W końcu idąc za głosem ks. Piotra Skargi, przedstawiał sposoby, jakimi można i trzeba pielegnować- język- ojczysty. A to najprzód zachowaniem swojej- wiary, która- najsiłniej- podtrzymuje- język- —- jest- ona- dzwignią- i- warownią- języka, powtóre, mi- łością- ojczyznę, która- ciepłem- swoim- nie- dopu- szcza- wyzębienie- języka, i- po- trzecie- oszczędno- ściami, tą- onotą- ziemską, która- nie- wystawia- języka- na- sprzedażność.

Przemawiał gorąco do Matek-Polek, do- Ojców- rodzin, występował- przeciw- zwyczajowi- i- pomiędzy- ludem- prostym- nawet- się- przyjmują- cem, mówienia- często- innym- językiem- z- uszczerb- kiem- swojego- ojczystego, a- w- końcu- zalecał- wy- nurzanie- pragnień- swoich- zachowania- języka- w- rzewnej- a- korniej- modlitwie- do- Boga. Pię- kniej- téż- mówie- towarzyszył- kilkakrotnie- aplaus- całego- zgromadzenia. —- Po- panu- Danielew- skim- wstąpił- na- mównicę- ks. Kucharski, proboszcz- z- Brzyskorzostwy- i- mówił- o- szkole. Ten- mówca- wywiał- się- z- swego- zadania- wyśmienicie. W- godzinnej- mowie- wykazał, że- szkoła- jest- córą- Kościoła. Kościoła- można- jest- zasługą, iż- wogóle- szkoła- z- takim- ustrojem- istniała, On- je- wskrze- sił- i- udoskonalil, On- je- uświęcił- i- namaścił- du- chem- swoim- nadprzyrodzonym, niebiańskim. Z- takiej- téż- to- szkoły, zostającej- w- połączeniu- z- Kościołem, tryska- źródło- najczystszej- nauki- i- rozlewa- się- na- świat- strumieniami- życia, energii- i- siły. Kościelny- charakter- może- tylko- szkołę- utrzymać- na- téj- wyżynie- jój- znaczenia- i- dłałania- w- narodach, bez- Kościoła- szkoła- zniża- się- i- upada. Występował- przeciw- symultannym- szko- łom, wykazywał- ich- szkody- i- jeżeli- mówca- się- obawia- o- religią, jak- ona- teraz- jest- traktowaną- w- szkołach- przez- to, że- duchownym- nie- wolno- ich- dozorować, tó-ż- daleko- więcej- się- obawia- o- religią, gdy- by- szkoły- symultanne- miały- być- za- prowadzone. Doświadczeniem- trafnie- swoje- ar- gumenta- popierał, a- kiedy- dowodził, że- takie- szkoły- nie- będą- tanie, jak- to- nowocześni- organi- zatorzy- twierdzą, piękny- zwrot- uczynił: „a- cho- ciaz- by- i- takie- szkoły- były- tanie, ale- jedna- rzecz- nie- jest- nam- tanią- (tu- z- zapalem- głos- podniósł)- religia- nie- jest- nam- tanią- (tu- całe- zgromadzenie-

pomina klęskę króla Łazarza; powiada ona, że od tego czasu żaden Serb się nie urodził, któryby się pomścił śmierci tego władcy aż do księcia Daniela Petrowicza i kończy tym życzeniem, aby Bóg to zrządził iżby i korona Serbska mogła być odzyskaną choćby dla syna Daniela.

Nakoniec świeżo jeszcze, bo prawie kiedy to piszemy (we wrześniu 1875), jeden z wodzów po- wstania Hercegowińskiego powiada w jednej z swych proklamacyi, odzywając się do wspomnień serbskiego narodu:

„Bracia! dawno już temu jak stoczona została bitwa na Kosowem polu, a od tej chwili naród nasz doświadcza bez przerwy, niesprawiedliwości, łupieztw i najgorszego obchodzenia się. Każda piędź ziemi jest przesiękła krwią i łzami naszych przodków. Turcy nie przestają deptać nogami wiarę, wolność, cześć i mienie potomków Niemani*) i Obilicza.“

Czyliż nie prawdą, że wspomnienie żywem do- tąd pozostało?

*) Dynastia najważniejsza dawniej historii serb- skiej. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzięki ci carze, dzięki za podarek
Dzięki za puhar, którym piłes zdrowie,
Ale za słowa nie dziękuję wcale...
Ja mam być zdracą? nigdy nim nie byłem,
Nigdy nie byłem i nie będę nigdy.

Jutro o carze umrę pod Kosowem
Za naszą świętą chrześcijańską wiarę.
Chcesz znaleźć zdracę? on siedzi przy tobie,
Pod tą ochroną pije chłodne wino.
To Wuk przeklęty, przeklęty Brankowicz.

Jutro o carze! dzień świętego Wita,
Jutro zobacym na Kosowskim polu
Kto ci był wierny, a kto knuje zdrady.

zaentuzjumowane zawołało: bravo) religia jest nam bardzo drogą, kosztowną, pieniądze i w najwyższej ilości nie wyrównują wartości religii. Jako obrońcę religijnego i narodowego charakteru szkół, wskazał mowa naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza-Kardynała, który przed wzięciem nakazał duchownym, aby nie odstępował od zasady uczenia religii w klasach niższych gimnazjalnych, w polskim języku. Tu podniósł mowa wysoko Jego w tym względzie wiekopomną zasługę, na uczenie której wniósł mowa, aby wykryknięto „niech żyje“ i całe zgromadzenie zagrzmięło hucznie oklaskami i trzykrotnym głosem: „niech żyje nasz Arcypasterz-Kardynał!“ W końcu uczył słuchaczy, jak mają pielegnować religię w domu i po za domem, zaczęła do miłości Kościoła i przełożonych duchownych, jak sami mają być teraz nauczycielami i zastąpić to, czego szkole nie dostaje. Wielka zasługa się należy mówcy, że poświęcił kilka słów żarliwych zakonowi w sprawie kształcenia dzieci po szkołach. Po ukończeniu tej świetnej mowy zapytał się ks. prob. Echaust zgromadzenia, czy zgadza się na wysłanie telegramów do ks. Biskupa i do ks. Kardynała-Arcypasterza do Rzymu, z wyrażeniem hołdu najgłębszego uszanowania i najzupełniejszego posłuszeństwa. Zgromadzenie z radością na to się zgodziło — poczem p. Rogaliński podziękowawszy mówcom za ich nauki, zalecił zgromadzonym, aby zapisywali Przyjaciela Toruńskiego, którego kilkadziesiąt egzemplarzy przed rozpoczęciem wieca rozdano pomiędzy obecnymi. Przewodniczący zamknął wiec, i wszyscy rozeszli się do domów z spokojem i z tą powagą, jaka wszystkich cechować winna w takich uroczystych chwilach. (Czy o innych pismach jak Niedzieli, Orędowniku, Gwiazdzie, Oświacie, Pielgrzymie, Przyjacielu ludu nie warto było wspomnieć? Przyp. Red. Kurjera.)

Z Kujaw, 17 marca.

(Książd Kolany)

Pospieszam, aby się z Wami podzielić wiadomością, która każdego z nas smutkiem napędza, że i do Kujaw zabłąkało się indywiduum, które wstępując w ślady Kubeczaków et consortes, powiększyło szereg kapłanów zrywających jedność z Kościołem rzymsko-katolickim. Na probostwo w Murzynnie, opróżnione przez śmierć śp. księdza Cieślińskiego, będącego koleją rządową, zgłosił się ks. Kolany, proboszcz z Kleszczewa, i takowe od rządu otrzymał. Kontentując się tylko tą prezentą, a nie mając pozwolenia od władzy duchownej, stanął na kolei żelaznej w Gniewkowie razem z landratem, który miał go w urząd wprowadzić. W Gniewkowie udał się w towarzystwie landrata i komisarza obwodowego p. Grunwalda do proboszcza tutejszego ks. Kalisza, chciał od niego koni pożyczyc do Murzynna. Proboszcza atoli nie było w domu, dla tego komisarz musiał się zająć najciemniej furmanki. Dziwnym trafem otrzymał p. komisarz furmankę od Żyda, a konie od Niemca protestanta, i tak książd katolicki, czyli raczej, który chce być katolickim w towarzystwie landrata i komisarza zjechał do Murzynna na żydowski furmance a koni protestanta. Doprawdy wspaniały triumf!

Przybywszy do Murzynna, zaczęli zwoływać prowizorów i żądać kluczy kościelnych od nich. Po długich dopytywaniach i poszukiwaniach otrzymali je od jakiegoś szweca. Otworzyli sobie kościół i tak przestąpił prógi świątyni ks. Kolany; lecz co boleśniejsza, że trzech z prowizorów kościoła wstąpiło za nim do kościoła i z nim razem klękawszy, wspólnie modlitwy odprawili: Kiedy się już znajdowali w kościele, przybył ks. dziekan Gantkowski, wiadomiony o tem trochę za późno, i dla tego nie mógł czynnie zaprotestować przeciw temu aktowi. Objawszy więc zuchwałę w posiadanie probostwa, wrócił pan Kolany do Gniewkowa — gdyż dopiero od 1 kwietnia ma się tu na dobre sprowadzić — i odjechał do swęj parafii.

Piszę tych kilka słów, wyrażamy obawę, że łatwo się stać może, iż p. Kolany wielu zwolenników w Murzynnie znaleźć może, gdyż ani jednego polskiego dziedzica nie masz w tej parafii, a posiadaciele niemieccy naciskać będą na lud swój służebny, aby uczęszczali na nabożeństwa p. Kolany'go; wśród gospodarzy zaś nie masz ani jednego z głową, któryby potrafił przestrzedz o niebezpieczeństwie grożącym. Nigdzie się więc tak wielka potrzeba zwołania wieca nie okazuje, jak właśnie w tutejszej okolicy, którą jako stracony posterunek narodowy uważać już musimy.

ZIEMIE POLSKIE.

Na posiedzeniu sejmiku galicyjskiego dnia 15 b. m. poseł Spławinski wniósł zmianę przepisów o pięcioletnim (quinquennium) nauczycieli; poseł Antoniewicz zmianę przepisów językowych w szkołach ludowych; poseł Zoll wniósł, aby zastępcami nauczycieli (supplement) liczono lata służby na ich posadach spędzone. Wniosek posła Gniewosza nie został uznany za nagły. Komisya administracyjna wnosi przeżycie do porządku dziennego nad ustawą o pisarzach gminnych. Przyszłe posiedzenie w piątek.

W Nowym Sączu toczył się w tych dniach następujący proces: Kupiec w Nowym Sączu Józef Ameisen, zwany także Joslem Selzerem, miał nieporozumienie handlowe z kupcem

Kalmanem Perlsteinem, który czy to z umysłu, czy też przez pomyłkę przywłaszczył sobie skrzynię towarów przeznaczonych dla Selzera vel Ameisena.

W czerwcu 1874 roku reklamował Selzer swe towary na kolei żelaznej, a dnia 2 lipca 1874 r. wezwał go szkólnik Abraham Hirsch Schlanger, ażeby natychmiast zgłosił się do rabina obwodowego, Arona Halberstamma. Ameisen, czyli Selzer, usłuchał wezwania, wziął z sobą swego syna Seliga i udał się z nim do rabina, gdzie zastał już swego przeciwnika Kalmana Perlsteina, „uczynego w piśmie“ Eliasza Bergmanna, oraz talmudystę Mojżesza Kleinguta.

W chwili pojawienia się Selzera z synem, ukonstytuował się żydowski trybunał sądowy, zwany „Beit-din.“ Józef Ameisen oświadczył na stosowne zapytanie przewodniczącego, że ze swemi pretensjami do Perlsteina odniósł się do zarządu kolejowego w Bochni, i że trzymać się będzie ściśle tego, co mu powie ów zarząd. Wówczas powstał „uczony“ Kleingut i w górnolotnych a niezrozumiałych wyrażach dał Ameisenowi do zrozumienia, że nie powinien Żyda wsadzać do kryminału, chociażby nawet miał stracić 1000 złr., lecz powinien szukać rady i pomocy w Beit-dinie. Ameisenowi nie trafiła ta rada do przekonania, wydał się więc z izby Halberstamma. Wybiegł za nim szkólnik Schlanger i oświadczył mu w imieniu obradującego jeszcze trybunału żydowskiego, że jeżeli nie będzie prowadził procesu przeciw Perlsteinowi przed trybunałem żydowskim Beit-dinem, wówczas rzucano zostanie na niego wielka kłątwa. W parę dni później czytać było można na wszystkich 3 synagogach w Nowym Sączu, tudzież na wszystkich domach żydowskich w dzielnicy żydowskiej następującą:

Wielką kłatwę!

„Zgromadźcie lud, mężów, niewiasty i dzieci, aby nauczyć się bojaźni bożej! i ażeby mnożyły bogobojnych i skromnych uczniów. Ten, który sprzeciwia się bogobojnym, działa tak, jakby sprzeciwiał się Wszechmoemu. O! już z samego słuchania boli nas serce! Niesłychana wieść oblała się o nasze uszy! Coś podobnego nie wydarzyło się jeszcze w naszym świętym mieście Nowym Sączu! Oto istnieje między nami złoczyńca Jossel Selzer — niechaj przekłete będzie jego nazwisko! — o którym słyszeliście już zapewne. Każcie sobie opowiedzieć przez swych rodziców, azali słyszał kto między ludem Izraela i gromadą żydowską coś tak spróznego? Planety spadną na nas, skoro złoczyńca taki jak Jossel, — niechaj przekłete będzie jego nazwisko i zniszczona niechaj będzie pamięć jego! — ośmiela się łamać naszą świętą Torę na dwie części.

Niechaj nas Bóg ochrania! I oto złoczyńca ów chce plamić naszą ustatę swojemi nieczystemi rekami! I któż mu powie: „Co czynisz?“ skoro nie chce słuchać naszej świętej Tory? On chce nam bliźnić i światłobliwnym uczniom wypowiadać wojnę? Nie wie niegodny, że przez to bliźni Bogu i że narusza niekiedy nie cześć przynależną Bogu! Chce się targnąć na mężów uczonych, pomiędzy którymi siedła boskość!

Dla tego też zgromadźcie się dzieci Jakóba! Bo obowiązkiem każdego syna Izraela, jak daleko sięga jego władza, iść w pomoc zemście boskiej i zgnieść tego złoczyńcę, oraz wykląć ze wszystkich miejsc.

W imieniu Najświętszej Jehowy i z rozkazu naszego świętego zgromadzenia, przeklinamy i wyklinaamy wszystkimi kławkami zawartymi w naszych świętych pismach i wszystkimi kławkami, jakie istnieją od czasu śmierci świętego Mojżesza — póki jego popiołom! — złoczyńcę Jossela Selzera. Niechaj będzie przekłete jego nazwisko, niechaj będzie przekłety on, niech przekłeta będzie jego żona, niech zostanie wdową i niech nad jego sierotami nikt nie ma miłosierdzia, i niechaj przekłeta będzie jego dusza!

I niechaj się każdy strzeże przed nim i niechaj stroni od jego domu jak od strzału, ażeby również nie popadł w kłatkę.“

Nie dość tej straszliwej kławkę — w górnem piętrem synagogi umieszczono w formie napisu grobowego biednemu Josselowi takie epitafium:

„Tu leży pochowany złoczyńca Jossel. Przekłete niech będzie jego nazwisko! Przekłety jest on i nie wolno z nim wchodzić w interes handlowe, oraz nie wolno z nim obcować i może się nim zająć tylko Chawra Kadischa, (t. j. święte stowarzyszenie trudniące się grabieniem zmarłych).“

Kłatką ta pomiędzy ludnością żydowską w Nowym Sączu sprawiła głębokie wrażenie. Całej rodziny Ameisena składającej się z 6ciu osób, uniikała od czasu rzucenia kławkę całą ludność żydowska. Szkólnik nie pukał już do drzwi tej rodziny. Nieszczęście to byłoby może jeszcze zniósł Selzer, ale nie mógł obojętnie przypatrywać się temu, jak z każdym dniem upadał jego handel wiktualiami; zresztą obawiał się nienawiści i był niepewien życia. Leon Herbst i Mendel Ehrlich, słuchani w sądzie jako biegli w sztuce, potwierdzili, że powyższa kłatkę mogła zniszczyć całą rodzinę Ameisena moralnie i materialnie.

W kilka dni po ogłoszeniu kławkę opowiadał Simche Göbel rodzinie Ameisenów że Beit-din oświadczył, iż zdejmie z nich kłatkę jeżeli Selzer zapłaci 500 złr. Z innej strony zapewniano również Selzera, iż kłatkę zostanie z pewnością zniesiona, jeżeli tylko podda się jurysdykcyi Beit-dinu.

Józef Ameisen dowiedziawszy się o tem, zrobił doniesienie do sądu obwodowego w Nowym Sączu, który po przeprowadzonej w dniu 12tych lipca r. z. rozprawie, osądził Arona Halberstamma i Mojżesza Kleinguta na sześćo-tygodniowe, a Eliasza Bergmanna na cztero-tygodniowe ciężkie więzienie. Sąd wydając powyższy wyrok, motywował go tem, iż kłatkę wydana została jedynie w tym celu, ażeby Selzera zmusić do poddania się pod jurysdykcyę Beit-dinu. Osądzeni wnieśli przeciw temu wyrokowi zażalenie nieważności.

Dnia 7go b. m. odbyła się tedy w tej sprawie w najwyższym trybunale sprawiedliwości rozprawa kassacyjna.

Obroncy starali się wykazać, że taka kłatkę jest aktem cechy czysto wyznaniowej, i że może on obchodzić tylko tego, który chce mu się poddać. Jeżeli kto nie chce poddać się naukom pewnego wyznania, jeżeli nawet zamierza wystąpić ze swęj gminy wyznaniowej, naówczas nie ma dla niego kławkę żadnego znaczenia.

Jeneralny prokurator dr. Szymonowicz, zbijał wywody obrońców, a trybunał kassacyjny poszedł za zdaniem jeneralnego prokuratora, odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził wyrok sądu obwodowego w Nowym Sączu w całej osnowie.

NIEMCY.

* Berlin, 17 marca. Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej poświęcone było przeważnie sztuce. W kwestyi muzeów ogólnie wyrażano życzenie, aby mniej było zarządu, a więcej rezultatów. Poseł Mommsen skrytykował nielitościwie biurokracyę sztuki, która przeskadza tylko w rozumnej administracyi muzeum. — Poseł Petri poruszył sprawę fałszywych starożytności moabickich, które do muzeum berlińskiego zakupiono. Poseł Walliehs wskazywał na różne niedogodności, na jakie narażona jest publiczność, zwiadzająca muzeum, nie szczędził także administracyi gorzkich uwag, za to, że się nie dopatrzyła tego, jak wilgoć uszkodziła znacznie greckie terakoty. Zresztą Izba przyjęła rezolucyę wniesioną przez posła Mommsena i towarzyszyszy, domagającą się reorganizacyi zarządu muzeów t. j. jęj uproszczenia i decentralizacyi. — Przy tytule „dodatki dla akademii sztuk“ wspomniał referent komisji budżetowej, że przeszłoroczna uchwała Izby poselskiej, aby koła znawców większy wywierały wpływ na instytut muzyczny doznała wielkich napaści ze strony muzyków. — Poseł Löwe wskazując na widoczny upadek niemieckiej sztuki dramatycznej polecał utworzenie szkoły teatralnej, co rząd przyjął przychylnie a nawet oświadczył jeden z komisarzy, że w tym względzie przygotowania już są w biegu. — Przy tytule „Dodatki dla stowarzyszeń itd.“ spowodował poseł v. Schorlemer-Alst przedłuższą dyskusyę, wystąpiwszy przeciwko zakupowaniu do bibliotek uczący się młodzieży tak niemoralnych ksiązek, jak jest dzieło Simplicissimus. Minister wyznał przyrzekł przeczytać tę ksiązkę i stosownie potem wydać rozporządzenie. — Na sposób rozdzielania pieniędzy wymuszonych w etacie „na polepszenie dochodów duchownych i nauczycieli wszystkich wyznań“ skarżyli się różni posłowie. Poseł v. der Goltz występował przeciwko nakładaniu podatków na gminy celem podwyższenia niedostatecznej pensyi duchownych. Po przyjęciu tej pozycyi i poleceniu odnoszącej się tu dotąd petycyyi rabinów heskich rządowi do uwzględnienia odroczyła Izba dalsze obrady nad etatem do dzisiaj.

Na posiedzeniu dzisiejszem obradowano nad ekstra ordinarium etatu ministerstwa wyznań. — Kwestye poruszone dotyczyły za nadto lokalnych interesów, aby mogły być interesujące. Obszerniejszą dyskusyę, w której brali udział referent komisji budżetowej dr. Virehow i dalej posłowie Schindt Osterrath i radca tajny Göppert, wywołała przeznaczona pierwsza rata 90,000 marek na budowę Instytutu geodezyjnego. Tak tę jak i resztę pozycyi tytułu ad extraordinaria Izba zatwierdziła. Dwie proponowane przez komisyę budżetową rezolucye ogólniejszej treści, dotyczące kosztorysów przy budowlach i przyspieszenia budowy większych gmachów, dla ministerstwa wyznań przeznaczonych uzasadniał w obszerniejszym wywodzie p. Virehow, przedstawiając przytęm drastyczny obraz o obecnym sposobie postępowania, braku stanowczosci i systemu. Komisarz rządowy bronili się jak umieli wobec tych zarzutów, ale nie powiemy, że szczegółliwie. Następnie przeszła Izba do obrad nad etatem ministerstwa handlu.

Biskupi jeneralny wikaryat w Hildesheim wydał do duchowieństwa różne rozporządzenia w interesie przekazania administracyi majątku kościelnego nowym dozorum, „gdyż układy prowadzone na mocy § 42 prawa z 20 czerwca 1875 z naczelnym prezesem, względem wydania instrukcyi dla nowych organów administracyjnych majątkiem, nadspodziewanie zbyt długo się przeciągają.“ Rozporządzenia te odnoszą się do tradycyi pieniędzy i akt, ich przechowywania, składania rachunków za 1875 r., ułożenia inwentarza majątkowego, przechowania i utrzymania całego archiwum parafialnego, nazcyyi kościelnych i paramentów w czasie wakansu w osieroconych parafiach, a na końcu tych przepisów dodaje jeneralny wikaryat: „Wszystkie postanowienia prawne, jako też wszystkie rozporządzenia biskupie, dotyczące zarządu majątku kościelnego, zachowują nadal swą moc zobowiązującą, jeżeli ich prawo z 20 czerwca 1875 wyraźnie nie zniosło, albo nie zmieniło.“

W dyczezy limburgskiej poruszono kwestyę, czy proboszcze są zobowiązani być przytomnymi przy wprowadzeniu w urząd dozorum kościelnych i czy tylko minister, naczelnny prezes i prezes rejencyjny uznawani być mogą jako władze nadzorcze nad katolickimi dozorum kościelnymi. Na drodze zażalenia doszła ta sprawa do prezesa rejencyjnego w Arnshergu, a ten rozstrzygnął, że proboszcz w myśl § 31 prawa z 20 czerwca do dozoru nie należy i dla tego nie potrzebuje być wprowadzonym w urząd i zobowiązującym. Co do drugiego zaś punktu oświadczył p. prezes, że minister, prezes naczelnny i prezes rejencyjny ma moc swoje prawa nadzorcze przelać na niższych urzędników; ztąd landraci, burmistrze eo ipso są komisarzami stałymi rejencyi i dla tego mają prawo dozorum i baczyc na to, czy postanowienia ustawy z 20 czerwca 1875 są ściśle przestrzegane, i zniewalać nawet do ich wykonania odpowiednimi środkami przymusowemi.

Kupiec i radny miasta p. Albers w Monasterze otrzymał od Ojca św. krzyż komturów orderu św. Grzegorza.

Mała frakcyja konserwatywnych w Izbie poselskiej sejmiku pruskiego, składająca się z sześciu tylko członków, poniosła stratę przez śmierć p. Wedell-Vehlingsdorff. Dwóch innych członków

tęj partyi nie może brać udziału w czynnościach parlamentarnych. Poseł v. Denzin jest obywatel p. Below-Saleske towarzyszy swej żonie w podróży na południe.

Królewski komisarz p. Himly wydał dnia 13 z. m. odezwę do landratów, pozwalając im odbyć w każdej gminie kościelnej rewizyę co do czynności dozorum kościelnych. Dotyczy to tego urukowany arkusz z licznymi zapytaniami, na które landraci odpowiedzieć mają. Prawo zaś z 20 czerwca r. z. nie o tem nie mówi, aby dozory kościelne stać miały pod kontrolą landratów. O to slychać, nie mają też dorory swale oboty i zwoić na mieszania się do ich spraw niepowołanym osobom.

Minister oświecenia wezwał prowincjonalne kolegia szkolne, aby się oświadczyły w sprawie zamierzonego podwyższenia opłaty szkolnej w wyższych zakładach naukowych na 100 marek rocznie. Jeżeli kolegia zgodzą się na podobne podwyższenie, natenczas do wyższego wykształcenia droge otwartą mieć będą tylko zamożniejsze klasy.

Ks. Biskup Ketteler skazany został dzisiaj przez sąd monasterski za obrazę naczelnego prezesa na karę 300 marek.

Studenci uniwersytetu królewskiego wyprawili profesorowi Neumann na uroczenie 50letniego jubileuszu pochod z pochodniami, przyciecząc wiele osób podnoszono. Zbiegowiska podobne są dozwolone, procesy zaś, gdzie się wszyscy starają o zachowanie porządku, zagrażają spokojowi publicznemu.

Pod tytułem „Hic Rhodus, hic salta“ oeniła jedno z pism berlińskich bardzo trafnie debaty sejmie spowodowane etatem ministerstwa wyznań i broni dobrze posłów centrum przeciw zarzątom, że ich skargi niepotrzebnie czas zabierają i zwióczą potwierdzenie budżetu.

Dni chwaly, mówi to pismo, dla zarządu pana ministra wyznań rozpoczęły się od piątku. Liberały uskarżały się gorzko, że tyle czasu marnuje się dotychczas wstętek rolicznych zażaleń przez centrum wygłaszanych, dawno już domagali się „rózgi“ posiedzeń wieczornych, która teraz już też znajduje się w użyciu; organa prasy liberalnej łamią sobie głowę nad wynysieniem środków, aby większość nie pozwoliła wydrzeć sobie z rąk klerownictwa obrad w Izbie i t. d. Uczniemy to bardzo do brze, dla czego liberały niechętnie słuchają o kultorkampfie. że go z głębi duszy nie nawiąda, jeżeli im się tak dobitnie jego owoce przed oczy przedkłada. Centrum zaś i Polacy wykonują przez te oskarżenia i zażalenia, święty obowiązek: utrzymują bowiem w ludzie wierę w lepszą przyszłość, upominają władze do zwrotu na tych niebezpiecznych drogach, na których się zapędzili.

Jeżeli ten zwrot nie nastąpi wesośnie, jeżeli wiara, dobry obyczaj i zmysł prawa wolności w ludzie zginię i pociągnie za sobą upadek państwa i narodu, co według przekonania naszego koniecznym będzie następstwem systemu Falka, — jeżeli długo potrwa — natenczas sprawozdania parlamentarne o mowach katolickich posłów i niektórych wierzących jeszcze protestantów pozostaną dla przyszłych pokoleń pomnikiem, że nie brakło wspannych i poważnych mężów, którzy ostrzegali.

Ależ skargi wytaczane przeciw zarządom Falka są nieprawdziwe, po największej części nie zawierają w sobie nic pozytywnego, twierdzi liberał prasa; a „nauczyciele“ posłów pan Lasker dodaje pełną garb: Jeżeli dobrze uzasadnione skargi wygłaszacie, natychmiast pomiędzy nami występuje jeden i drugi, który was popiera.“ Jest to aluzya do mowy p. Laskera, wypowiedzianej przed kilku dniami w sejmie. Lekkomyslniejsze i gorzej motywowane wyrażenia nie padły nigdy ze strony liberalnej. Już czysto zewnętrznie udowodnić to można faktem, że mężowie partyi centrum nigdy żadnego nie stawili wniosku o zamknięcie dyskusyi, ani nawet nigdy takiego wniosku nie poparli, podczas kiedy p. Falk i jego zastępcy radców i liberalnych posłów na niejedno pytanie weale a na wiele bardzo niedokładne albo w wielkiej części bardzo tajemnicze dawali odpowiedzi. Udowodnić to zresztą można szczegółowem zbadaniem każdej pojedynczej skargi, wytoczonej przed Izbę przez centrum.

FRANCYA.

* Paryż 16 marca. W braku innych wiadomości z Francyi podajemy dzisiaj czytelnikom naszym zapytrywania paryskiego korespondenta do Augsburg. Allg. Ztg. na obecne ministerstwo. Ministerstwo Dufaure-Ricard, pisze wspomniany korespondent jest przedewszystkiemi ministerstwem senatu, którego urzędowaniu odpowiada, podczas gdy od Izby deputowanych chyba tylko kredytu żądać może. Już w tem leży zarzut opozycyi między obydwoma Izbami. Na to leży, zdaniem korespondenta, ksiądz Broglie. Gdyby ministerstwo miało wypełnić życzenie jego — na tenczas Izba deputowanych nawet przeciw większości senatorskiej usunie je z urzędu. Jeżeli zaś Izba deputowanych cierpliwie je znosić będzie — natenczas ministerstwo to osłabi narodową działalność. Gabinet nowy rządzić będzie w duchu staręj wersalskiej polityki, a lewe centrum jeżeli się na tę politykę zgodzi, zostanie zwolna od lewicy odłączone i ulegnie zorleanizowaniu. Z drugiej strony ks. Broglie zdaje się zauważać, że ministerstwo zdecydowanym i energicznym członkiem lewego centrum rob dostateczne ustępowstwa, aby razem z niem (lewym centrum) w porozumieniu z umiarkowaną lewicą i może jeszcze z Orleanistami szczerze konstytucyjnymi mógł się utrzymać u władzy. Księciu Broglie zdaje się, że w razie usunięcia ministerstwa, marszałek wybierze nowy gabinet z grupy jego w senacie, która pod pewnymi warunkami mogłaby tworzyć większość w senacie. Prawda, że utworzenie takiego ministerstwa byłoby wyzwaniem Izby deputowanych do walki — atoli ksiądz Broglie, zdaniem korespondenta, tego sobie życzy. Gdyby stronnictwo jego doszło do rządów natenczas są widoki, że będzie sobie umiało zdobyć i bardzo wątpliwą dzisiaj większość w senacie. Z pomocą tej większości rozwiąże Marszałek Mac-Mahon Izbę deputowanych — i Francya po padnie znów w szereg przesilen, bez których Broglie i towarzysze jego istnieć nie mogą. — Przytoczyliśmy tu kombinacyę korespondenta

agsburgskiej gazety, aby czytelnicy nasi po-
ali, jak liberali nie wahają się podsuwać naj-
ubniejszych dla kraju intencji księciu de Bro-
ze, aby go zohydzić, jak mu każą ambicyą
ysną przedkładać nad dobro publiczne.

Dnia 12 b. m. odbyły się w całej Francji
bożeństwa z powodu otwarcia nowego Zgroma-
enia narodowego. Dla senatorów i deputowa-
ich odprawiono nabożeństwo w wersalskiej ka-
icy zamkowej. Marszałek Mac-Mahon przybył
Wersalu o godzinie 10 rano, a o 12 był na
bożeństwie. W kaplicy tej zgromadzili się
różczy przydyw obu Izb z licznym zastępem
ntarów i deputowanych, wszyscy dostojnicy
ywilni i wojskowi. Na placu przed kaplicą stało
jsko, które przybywającemu marszałkowi pre-
ydzentowi oddało honory wojskowe. U progu
aplicy przyjmował marszałka biskup Mabile,
odając mu wodę święconą i odprowadzając go
a przeznaczone miejsce. Przydyw senatu i
anatorowie zajęli w kaplicy miejsca po prawej
ronie, deputowani po lewej. Mszą św. odprawił
Msgr. Ardín. O godzinie 1 skończyło się nabo-
eństwo.

Marszałkowi Mac Mahon odwiedziła wczoraj
awiedziona powodzią części miasta, jak Bercy,
vry itd., rozdając przy tym wsparcia nieszczęśli-
ym. Deputowani i senatorowie Paryscy, posta-
łowili ofiarować dwumiesięczne dochody swoje na
iecz powodzią dotkniętych, którzy w ten sposób
trzymają 45,000 fr.

P. Alfons Dandet, autor dość zajmującej ksią-
ki Fromont syn i Risler ojciec, napi-
ał wzruszającą historią chłopca, który nie ma
rawnego ojca i wychowany w zbytkach, przeży-
wszy wszystkie bolesne stopnie tego padotu pła-
zu, umiera w nędzy. W tej powieści, noszącej
tytuł Kubuś, autor wprowadza czytelnika
w mały znany świat warsztatów prowincjonalnych.
Książka warta czytania. Za parę dni ukaze się
w handlu księgarskim drugie dzieło p. Wiktora
Tissot, autora „Podróży do kraju miliardów”,
która w roku zeszłym miała pewien rozgłos. To
drugie dzieło jest uzupełnieniem pierwszego i ma
tytuł: „Prusacy w Niemczech”. Książka ta z pe-
wnością wywoła tyle gniewów co owa „Podróż” i
nie mniejszą obudzi ciekawość.

WŁOCHY.

Osservatore Romano podał za nie-
mieckimi gazetami wiadomość, że Kardynał
Hohenlohe wysłował do Kardynała i Arcyepi-
sterza naszego list, w którym gani rząd pruski
za jego postępowanie z ks. Arcybiskupem. W kilka
dni potem zjawił się w biurze tegoż dzien-
nika wystąpienie Kardynała, zaprotestował prze-
ciwko tej publikacji i żądał zaprzeczenia. Redak-
cyja odpowiedziała, że jeżeli dziennik, z któ-
rego ona te wiadomości wyjęła, zaprzeczenie po-
dobne ogłosi, chętnie je za nim powtórzy. Ko-
respondent rzymski do Germanii pisze, że
o ile mu się ze źródła wiarogodnego udało za-
sięgnąć informacji, Kardynał Hohenlohe wysł-
ował pismo z powinszowaniem, ale w niem ani
pochwaly ani nagany żadnej nie wyraził.

Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik
do wszystkich prefektów półwyspy, polecający da-
wać bacność na kaznodziejów postnych.

ANGLIA.

* Londyn, 15 marca. Książę Walii wyru-
szył z Indii dnia 13 bm.; w porcie Bombay wsiadł
na okręt przy huku dział 13 okrętów wojennych.
Księżu towarzyszy do Anglii dwóch oficerów indy-
jskich Mahomed Afsul i Annup Siny. Pierwszy
jest z bardzo dobrej rodziny i spokrewniony z emi-
rami Kabulu. Drugi może wykazać liczne odzna-
czenia wojenne. Ma on blizny od sześciu ran a 5
koni w różnych bitwach pod nim zastrzelono. Po-
mniejszych dwóch tych ciągłych towarzyszy nastę-
pey tronu, wybiera się do niego, z rewizytą wielu
książąt i magnatów indyjskich. Podróż księcia
Walii po Indiach zwróciła szczególnie uwagę na
krajową indyjską prasę, bo nie małego było zna-
czenia, jak prasa ta zachowywać się będzie w obec
wystąpienia księcia następey tronu. Z prasy indy-
jskiej są Anglicy zupełnie zadowoleni; im bardziej
zbliżał się odjazd księcia, tem więcej sławiła jego
chwałę. Prawda że równocześnie tem ostrzej występo-
wano przeciw rządowi i policyjnym rozporządzeniom,
ale opozycja ta nie jest niebezpieczna. Podług ogło-
szonego świeżo sprawozdania Sir Richarda Templea,
prasa bengalska, którą reprezentuje 56 dzienników
rozchodzących się w 30,000 egzemplarzach, dla
rządu i narodu angielskiego w ogóle przyjaźnie
jest usposobiona. Sądząc z tych cyfr, gazety nie
są tam bardzo rozszerzone. Lecz najprzód egzem-
plarzem jednym posługuje się zapewne liczne gro-
no czytelników i słuchaczy, a potem w Indiach
znaczą jeszcze dużo referaty ustne. I tak, obok
skomplikowanej organizacji żurnalistyki, istnieje
tam jeszcze w prastarej prostocie pierwotny
Hurkaru czyli nowiniarz, który w sądach i baza-
rach, w przedśionkach pagodów i moszei zbiera
materiały, który w drugi dzień rano zgromadzonym
swym abonentom wykłada; jest to najniższy
stopień długiej drabiny, na której czele stoi bo-
gato wyposażona gazeta z wielkim kołem czytel-
ników, agentów i korespondentów, nietylko w In-
dyach lecz i w Anglii.

TELEGRAMY.

Cannstadt, 18 marca. Ferdynand Frei-
ligrath umarł dziś w nocy.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Rakowski z Noskowa, skazany
przez sąd apelacyjny w Poznaniu in contumaciam
za wykonywanie w parafii sąsiedniej pewnych
czynności duchownych na grywny, odwołał się
do najwyższego trybunału. Dodajemy, że obża-
łowany powoływał się w drugiej instancji na
świadczenie ministra Falka, czy jednorazowe wy-
głoszenie nauki pasyjnej może być podciągnięte
pod art. 2 prawa z 21 maja 1874, atoli sędzia
apelacyjny odrzucił to świadczenie. Trybunał
najwyższy na posiedzeniu 16 lutego r. b. uznał
odrzućcie świadczenia ministra i osadzenie in
contumaciam za uzasadnione, zniósł jednak wy-
rok drugiej instancji w skutek pogwałcenia
§ 59 kodeksu karnego i przekazał tę sprawę
do osądzenia i rozstrzygnięcia berlińskiemu ka-
merygerychtowi.

Gmina katolicka w Koźlu, w Gór-
nym Szlaku, jak donosi Katolik, wystósowała
do naczelnego prezesa, hr. Arnima w Wrocławiu
protestacyą, zaopatrzoną 772 podpisami, prze-
ciwko wprowadzeniu na tamtejsze probostwo ks.
Soboty. W protestacyi tej podpisani oświad-
czają, że nie mieliby nie przeciw osobie tegoż
księdza, gdyby był do nich przyszedł z upowa-
żnienia Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa
Henryka i gdyby się wykazał misyą kanoni-
czną. Ze jednak ks. Sobota, dotychczasowy pro-
boszcz w Starych Reptach, któremu rząd dał
prezentę na opróżnione probostwo w Koźlu, nie
odpowiada żądaniom Kościoła katolickiego, otwar-
cie i stanowczo przeciw jego wprowadzeniu na
probostwo protestują.

Moneta brzęcząca, lub też banknoty?

Wypowiedzieliśmy w artykule „Stósunek
i przemysłu do kwestyi celnej”, iż jest właśnie na
czasie, za pomocą wspólnego działania, opartego na
zdrowych podstawach, wśród gospodarzy, przemysłow-
ców i stanu handlowego, a więc za pomocą wybitnego
połączenia uprawnionych interesów, wystąpić przeciw
nieuprawnionej sile kapitału, zmusić go do zwrotu na
usługi ogólnego ruchu i przeszkodzić koncentracji, któ-
ra prowadzi do wyzyskiwania ruchu. Odzywają się
w tym celu poważne głosy ekonomistów, a nawet zna-
komitości ze sfer tak nazwanych „haute finance.”
I tak ukazała się teraz publikacya zatytułowana „Kry-
zys gospodarcza, Berlin 1876, J. Springer”, przez taj-
nego radcę handlowego Oelhäusera z Dessau, składa-
jącego niejako wyznanie wiary, iż pochodzi ze sfer,
w których wyssał z piersi matki dogmat ceł protek-
cyjnych, i który w swęj publikacyi zastanawia się prze-
dewszystkiem nad studjum znanego dzieła Fryderyka
Lista, „tyle niebezpiecznego dyletanta na polu ekono-
mii społecznej.” Autor, jak sam wyznaje, wyleczył się
przez pilne i nieuprzedzone studjum z wyssanych od
powicia przesądów i przyswojonych medrkowań przez
porównywanie zachodzących przeciwieństw z nauką;
i z tego właśnie zwrotu możnaby powziąć miarę o po-
tężde idei i wyczerpującej ją nauki. Autor wyznaje
w przedmowie, „że małe spory zaściankowe pomiędzy
pudlingarzami żelaza i właścicielami wysokich pieców
hutniczych, wzniciły w umyśle jego pierwszą wątpli-
wość w dogmat ceł protekcyjnych, że przy tej właśnie
spobności uprzytomnił sobie egzystencyą konsumenta,
o której (jak to jeszcze i teraz deputowany Kardorff)
nie miał przedtem najmniejszego pojęcia; i że jak tyl-
ko począł się zastanawiać, zamarła w nim wiara w cła
protecyjne, i odtąd stał się zwolennikiem wolnego
handlu.”

Nie ulega wątpliwości, iż znajduje się wiele jesz-
cze innych dogmatów, które uchodzą w publiczności za
prawdziwą monetę, i które koniecznie rozchwiać się
poprzednio muszą, zanim nastąpi trwała i stateczna
ulepszenie stósunków gospodarstwa społecznego. Do
rzędu takich przesądów należy i wiara w uszczęśliwia-
jącą siłę pieniędzy papierowych a mianowicie niepokry-
tych banknotów. Jeśli więc taki człowiek, jak autor
wspomnianego pisma, które się bezwątpienia zaleca
ściśłym badaniem, mąż, który należy do rzędu ludzi
praktycznych i zajmuje w tych właśnie sferach bardzo
poważne stanowisko, stanął w opozycji przeciw dogma-
towi ceł protekcyjnych, opierając się na uzasadnionych
powodach, które wyluszczone w skromnym a jednakże
pociągającym stylu, wywierają wpływ przekonujący
na czytelnika, to zdaje się, iż jest właśnie na czasie
obeznac i szerszą publiczność z zasadami tej publika-
cyi, tym więcej, iż one są bardzo stósowne do rozja-
śnienia społecznej sytuacji ekonomicznej. A to tem
bardziej, iż w ostatnim czasie zrobiło prawodawstwo
w różnych krajach pierwszy krok na tem polu, na któ-
rém społeczność usiłuje wyzwolić się z chaosu, jaki
powstał przez dotychczasową obserwacyą i ślepa wiarę
w nieomyślność wspomnianego dogmatu.

Pójdziemy więc w niniejszym przedstawieniu
w ślad za autorem, używając po części jego własnych
słów i myśli, któreby trudno było zastąpić bardziej
przekonywającymi; a ponieważ powszechna jest opinia,
iż banknoty są niezbędnymi dla ożywienia ruchu, dla
podniesienia kredytu, dla wyzwolenia produkcji, dla
tego też jest rzeczą ważną, jeżeli właśnie takie prze-
sady są zaczepione przez wielce kompetentnego autora
jako tajnego radcę handlowego, albowiem głos jego
nie jest bezbarwną teorią, ale raczej pochodzi z grun-
towych i zdrowych pojęć praktycznych; który obok
tego jest naukowo wykształcony i swą umiejętność
zdola ocenić i zastosować w praktyce.

Autor dedukuje, iż uprzedzenie i przesąd co do
banknotów, zakorzenił się przez fałszywe wyobrażenie
co do wytwarzania wartości, i co do społecznego
ustroju i zajmowanej roli, jaką pieniądz przytęm od-
grywa. Korzyści gospodarstwa finansowego na tem
się zasadzają, iżby można zastąpić bezpośrednio
i z trudnościami połączoną wymianę wszelkich potrzeb
przez kupno i sprzedaż, która się odbywa za pomocą
pieniędzy, i przez to umożliwić podział pracy „tęj
matki nieskończonego bogactwa, która świat wypełnia
i zwiększa się w nieskończoność.” Przyjąć również
należy, że ta niezmiernie korzyść okupuje się ponie-
sieniem ofiary w pewnej małej części z ogólnego bo-
gactwa, wytworzonego w każdym narodzie za pomocą
pracy. — A pieniądz tworzy tylko pewną część bo-
gactwa — tego ważnego przeznaczenia, które samo
przez się nie produkuje, ale raczej wyzwała siły pro-
dukcyjne.

Ta ofiara ponosi się przez nagromadzenie za-
pasów pieniężnych, i przez poświęcenie wartości pra-
cy, na przysposobienie tych zapasów pieniężnych;
i w takim rozumieniu staje się pieniądz koniecznym
złem.

Wytworzenie wartości i bogactwa ma swoje je-
dyne źródło w pracy i wymianie produktów opiera-
jących się na tejże pracy, pomiędzy uczestnikami pro-
dukującymi i spożywającymi. Pieniądz ku temu po-
średniczący nie zmienia bynajmniej tego stósunku, bo
jest tak samo produktem pracy, jak towary za pomocą
jego zamienione, które równą wartość reprezentują.
Jednakże na polu ogólnego ruchu, na którym produ-
kcyja i konsumpcya, kupno i sprzedaż towarów, znaj-
dują się często opodal od siebie co do czasu i miej-
sca, odbiera pieniądz bezpośrednie działanie manipu-
lacyi zamienniej towarów, to jest figuruje sam jako
pośrednik. Zdanie to jest zupełnie proste, i dla ka-
żdego zrozumiałe. Ze pieniądz jest koniecznym złem,
to nie tylko na tem się opiera, iż obejmuje pewną część
wartości pracy, która się staje przez to nie produ-
kującą, to jest spoczywa odłogiem, ale także i na
tém, iż zbytek pieniędzy umożliwia w zakupkach spe-
kulacye, w nadziei doczekania się chwili korzystniej-
szej odprzedaży. Taka spekulacyja korzystnie oddzia-
ływa do pewnego zakresu, uzupełniając i wyrównywa-
jąc konjunktury. Jeśli jednakże zawiedzie, jak się to
często zdarza, wówczas cierpią wszelkie produkeye
przez powstałe zatamowanie, dopóki nie nastąpi wy-
równanie. Każda więc przesadzona spekulacyja, spro-
wadza fatalne przeszkody w równowadze ogólnego go-
spodarstwa. Dla tego też, jest połączony z większym
niebezpieczeństwem dla gospodarstwa zbytek pienię-
dzy, aniżeli brak pieniędzy, bo pierwszy podnieca do
przesadzonych spekulacyi, i daje jej pierwszeństwo, po-
rękę, pomoc, popiera ją. Natomiast brak pieniędzy,
nigdy nie może powstać ogólnie, ale raczej może się
tylko pokazać czasowo w pewnych miejscowościach.
Brak lokalny wyrównuje się sam przez się za pomocą
ruchu, a czasowy przez to, iż masa pieniędzy,
ponieważ jest taka tylko produktem pracy, jak każdy
inny towar, zwiększa się przez pomnożoną produkcyą
z szlachetnych kruszców. Nie może więc być mowy
ani o istniejącym niedostatku, ani o wymagającej
się obawie gwoili braku pieniędzy, tak samo jak o braku
żelaza i odłowiu.

Wszystka więc gadanina o zupełnym braku pie-
niędzy w ogólnym ruchu, jest to tylko stawianie w
sprzeczności z zasadami społecznego gospodarstwa, bo
jeżeli brak taki uczuło się dawe czasowo w pewnej
miejscowości, wówczas zwykła stopy procentowej spro-
wadza tam przyprływ pieniędzy. Jeżeli kiedyś nie
wystarczało złoto na cele mennicze, wówczas cena
jego się podniesie, i przez to przywróci się równowaga
pomiędzy podażą a popytem.

Jeśli więc mąci się ten naturalny i dla tego pro-
sty stosunek przez sztuczne tamowanie, mnożąc środki
cyrkulacyjne wytworzeniem fikcyjnych wartości, które
nie są jak kruszec, produktem pracy, i dla tego nie
mają żadnej wewnętrznej wartości, to ostatecznym re-
zultatem w działu gospodarczym jest zmniejszenie wartości
złota, „zupełnie tak, jak gdyby złoto spadło z desz-
czem, i przez to zostałyby bez wartości, jak piasek
w potoku.” Działanie tak kunsztownie zwiększonych
środków obiegowych uwidocznia się przedewszystkiem
przez wzmaganie się spekulacyi, tej niebezpiecznej ry-
walki dla gospodarstwa społecznego, które czasowo
chętnie zagarnia zwiększone środki obiegowe. — Ztąd
też powstają wrzaski na giełdach o powiększenie emi-
syi banknotów. Zniżka wartości złota pokazuje się
bezwątpienia przez zwykłą cenę na towary. Ponieważ
jednakże to działanie okazuje się nie równie, nasam-
przód w cenie takich towarów i manipulacyi, które
są właśnie przedmiotem spekulacyi czasowej, dla tego
też usuwa się przez to samo z góry naturalna równo-
waga gospodarstwa społecznego. Ale działanie roz-
szerza się z wolna co raz to dalej i ogarnia wszystkie
gałęzie gospodarze. „Nie można bowiem w żaden
sposób pomniejszyć miary łockia, jeżeli się przez to
nie powiększy liczby miar pojedynczych przemierzonego
przedmiotu.”

Z drugiej strony, jest zupełnie nieprawdą, ażeby
zwiększenie środków cyrkulacyjnych było wogóle kor-
zystnym, a co więcej, ażeby było koniecznym do zu-
pełnego wyzwolenia wszelkich czynników gospodar-
czych. To tylko jest prawdą, że, ponieważ pieniądze
są produktem pracy, tak jak każdy inny towar, dla
tego ich kreacya stósuje się do wymagań popytu, i
dla wyrównania ruchu a zwabione przez zwykłą stopę
procentową pieniądze wpływają tam właściwie, gdzie
się okazuje większa potrzeba. Z tego konsekwentnie
wypływa zasada, iż nie należy tamować przez podsu-
nięcie fikcyjnych wartości, równowagi gospodarczej
w zamianie równowartościowych produktów pracy, do
których także należy złoto.

Utrzymywano bardzo często, iż to wszystko znaj-
duje zupełne zastosowanie pod względem teoryi,
w praktyce jednakże inny jest porządek; że zwiększona
działalność w przemyśle i handlu wymaga daleko sil-

niejszych środków obiegowych, i że dla tego konie-
cznemi są banknoty, ażeby zapobiedz temu brakowi
i przez to rozwinąć wszystkie czynniki gospodarstwa
społecznego. Według zdania autora, dogmat tego
rodzaju kultywowany przedewszystkiem przez rzekomo
praktycznych ekonomistów, a w szczególności przez
giełdę, ów przesąd, którego szerzenie jest właśnie
tematem niniejszego rozbioru, zupełnie jest fałszywy.
O ile jest trafną pierwszą część tego zdania, o tyle
jest mylny wyprowadzony ztąd wniosek. Albowiem
najważniejszym regulatorem ruchu pieniężnego, jest dys-
konto. Przy rzetelnym gospodarstwie pieniężnym re-
guluje się dyskonto samo przez się, stósownie do
podaży i popytu, tak zupełnie jak cena towaru i ko-
morne domu. Albowiem, gdzie potrzeba więcej pie-
niędzy, tam też jest większy napływ pieniędzy, a zwykła
dyskontowa, jaka się wywiązuje z tego powodu, jest
opłaconą w czasach pomysłnych z największą żałością
przez proceder i handel. Obroty handlowe postępują
szybciej; tak, iż przez takie same sumy, wyrównują
się większe tranzakcyje, bo, im pokupniejsze są pro-
dukta, tem jest łatwiejszy system kredytowy.

Wogóle jest nierozsądkiem upatrywać sprzeczność
pomiędzy teorią i praktyką: nauki i umiejętności nie
mogą stać w sprzeczności z doświadczeniami prakty-
cznymi; bo, co się przytrafia w teorii, nie może nie przytra-
fiać się w praktyce, albowiem nauka ekonomii nie jest
spekulacyjną, ale raczej opierającą się na doświadczeniach
i urzeczywistnieniu, a więc jest ściśle umiejętnością.
„Chcieć równocześnie oznaczać pewną zasadę społeczno-
ekonomiczną jako trafną w teorii, a fałszywą w prak-
tyce, należy co najmniej do urojeń i nierozumu.” Taki
dualizm został w poszczególnym wypadku dla tego
tylko wymyślony, ażeby posłużyć jako osłona dla bez-
podstawnych krzyków na brak środków obiegowych, co
też rzeczywiście powstało tylko dla zaspekowania chci-
wości pozyskania bez trudu procentów z niepokrytych
banknotów. Ztąd też pochodzi, iż prawie zawsze
zwiększa się potrzeba pieniędzy w niepomysłnym cza-
sie i wywołuje domaganie się sztucznych środków obie-
gowych; podczas kiedy dla przywrócenia zdrowych stó-
sunków byłoby jedynym środkiem czasowe ograniczenie
produkcji. Przedewszystkiem też występuje w złych
czasach wtrącona w zastój spekulacyja, która przezczuwa
ową potrzebę i wygłasza swoje pragnienie, które ma
służyć zbytkowi środków obiegowych, jednakże nie jako
środek cyrkulacyjny, ale raczej jako kapitał obrotowy.
Niemasz więc najmniejszej potrzeby przedmiotowej do
kreacyi niepokrytych banknotów i nie jest też zad-
aniem państwa, ani też nie należy do jego atrybucyi
zaspokojenie osobistych wymagań spekulacyi przez po-
święcenie zwierzęcych praw monetarnych. Prze-
chodzi też atrybucyę państwową „przyzwolenie na ar-
bitralne pomnożenie pieniędzy, albo, coby było to sa-
mo, na obniżenie wartości pieniędzy, i to z tego tylko
powodu, że się tego domaga prywatny interes ban-
ków, gwoili zysków procentowych z niepokrytych ban-
notów.”

Prawodawstwo zrobiło w ostatnim czasie krok
ważny i brzemienny w następstwa, ażeby utrudnić emi-
towanie niepokrytych banknotów przez wysoki podatek.
Byłoby też rzeczywistym postępem dla osiągnięcia
zdrowych i normalnych stósunków gospodarczych, iżby
niepokryte banknoty usunięte zupełnie zostały. Wów-
czas przylumi się w przeważnej części nieuprawnione
władztwo kapitału, jeśli się powiedzie przeprowadzenie
rzetelnego postępu. I to jest właśnie najbliższem za-
daniem ekonomii społecznej.

W a s i e l e w s k i.

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia 4178 grz. 65 fen.	
Ks. M. D.	2 " — "
Barnabaz Wrześni	1 " — "
W. hr. G. z T.	25 " — "
T. P. z T.	2 " — "
Ks. regens Bilewicz	3 " — "
Ks. Schmidt z Ostrowa	6 " — "
N. N. z Wrocławia	30 " 50 "
Razem 4248 grz. 15 fen.	

OSWIATA LUDOWA.

Kasa Towarzystwa oświaty ludowej odebrała:
Od JW. hr. Alfonsa Sierakowskiego składkę
osobistą w ilości 20 M — 5
Za pośrednictwem p. F. L. Skoraczew-
skiego od członków Towarzystwa w
Miłosławiu, mianowicie złożyli pp. J. N.
Głowiński, A. Bydłowski, W. Żołnierkie-
wie, K. Mioduszewski, J. Pietrowski, M.
Grochowski, St. Chojnacki, F. Bydłowski,
Ign. Janicki, W. Jeziorowski, Fr. Czerni-
nicki, Bartiewicz, Jankowski po 1 marce,
pp. T. Rakowski i A. Hoffman po 3 marki,
p. Skoraczewski 2 marki, pp. J. Prause
i Fr. Czechowski po 50 fenygów, p. Fr.
Sroczyński 25 fenygów, razem 22 M 25 S
w ogóle 42 M 25 S
Poznań, 17 marca 1876.
Bolesław Poniński.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan nadał
kalkulatorowi sądu miejskiego w Wrocławiu, p. Schnei-
derowi przy przeniesieniu go w stan spoczynku, tytuł
radcy rachunkowego.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze su-
mie odprawi JWks. kanonik Sibilski, kazanie powie
Msgr. Szoldrski. na passy kazać będzie JWks. prałat
Kozmian.

* W teatrze jutro Poczwarzka (die Grille) dramat
ludowy w 5 aktach przez p. Birch-Pfeiffer.

Dodatek.

